

Duchowe Znaczenie Kryzysu

Wykład Pathwork No. 183 | 05 czerwca 1970

Zmiana jest integralną częścią życia. Tam gdzie jest życie, jest niekończąca się zmiana.

Witam i błogosławię każdego z moich przyjaciół.

Jakie jest prawdziwe, duchowe znaczenie kryzysu? Kryzys pojawia się, kiedy natura próbuje wywołać zmianę poprzez kosmiczną praworządność wszechświata. Jeśli ego, będące częścią świadomości kierującą wolą, utrudnia zmianę, pojawia się kryzys, który ma umożliwić zmianę struktury.

Bez takiej zmiany w strukturze jednostki, nie może być osiągnięta równowaga. Każdy kryzys jest ostatecznie takim ponownym przystosowaniem, bez względu na to, czy przyjmuje formę bólu, trudności, przewrotu, niepewności, czy jedynie braku poczucia bezpieczeństwa wynikającego z rozpoczynania nowych sposobów życia, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni, po tym, jak porzuciliśmy styl życia, który był nam znany. Kryzys, niezależnie od formy, którą przyjmuje, stanowi próbę zburzenia starych struktur opartych na błędnych wnioskach, a tym samym na negatywności. Kryzys potrząsa zakorzenione, zamorożone przyzwyczajenia i umożliwia nowy rozwój. Rozrywa i niszczy, co w chwili, w której się zadziwia jest bolesne, ale bez tego nie można myśleć o żadnej transformacji.

Im bardziej bolesny jest kryzys, tym bardziej część świadomości kierująca wolą, hamuje zmianę. Kryzys jest konieczny, ponieważ ludzka negatywność jest masą w stanie zastoju, która musi być potrząśnięta, aby można było się jej pozbyć. Zmiana jest nieodłączną cechą życia; tam, gdzie jest życie, jest również niekończąca się zmiana. Jedynie ci, którzy ciągle żyją w strachu i negatywności, ci, którzy opierają się zmianie, postrzegają ją jako coś, czemu należy stawiać opór. Stawiają oni opór samemu życiu i przez to cierpią jeszcze bardziej. Dzieje się tak zarówno w ogólnym rozwoju człowieka, jak i w konkretnych przypadkach.

Ludzie mogą być wolni i zdrowi w obszarach, w których nie opierają się zmianie. W obszarach, w których są w harmonii z ruchem wszechświata. Stale rozwijają się i doświadczają życia jako głęboko satysfakcjonującego. Jednak ci sami ludzie zachowują się zupełnie inaczej w obszarach swojego życia, w których istnieją blokady. Bojąc się, kurczowo trzymają się niezmiennych warunków w sobie i wokół siebie. Tam, gdzie nie stawiają oporu, ich życie będzie relatywnie wolne od kryzysów; w obszarach, w których walczą, kryzysy są nieuniknione.

Cel ludzkiego rozwoju stanowi uwolnienie wewnętrznych potencjałów, które są naprawdę nieskończone. Jednak tam, gdzie negatywne postawy znajdują się w stanie stagnacji, dostrzeżenie tych potencjałów jest niemożliwe. Jedynie kryzys jest w stanie rozerwać strukturę zbudowaną w oparciu o założenia, które stoją w opozycji do praw opartych na prawdzie wszechświata, miłości i przyjemności. Kryzys potrząsa stanem zamarznięcia, który jest zawsze negatywny.

Na ścieżce prowadzącej do emocjonalnego i duchowego spełnienia potrzebujesz pracować intensywnie, aby uwalniać się od swojej negatywności. Czym jest ta negatywność? Błędne przekonania; destrukcyjne emocje, postawy i wzorce zachowań, które z nich wynikają; pozory i mechanizmy obronne. Żadne z nich nie stanowiłoby trudności samo w sobie, gdyby nie samostwarzająca się siła, która, ze stale rosnącym rozmachem, potęguje każdy negatywny aspekt wewnątrz ludzkiej psychiki.

Wszystkie myśli i uczucia są prądami energii. Energia jest siłą, która wzrasta w swoim własnym tempie, zawsze zależnym od natury świadomości, która ją zasila odżywia i kieruje prądem energii, którego dotyczy. Tym samym, jeśli podstawowe pojęcia i uczucia są zgodne z prawdą, a tym samym są pozytywne, samostwarzająca się siła prądu energii będzie w nieskończoność intensyfikować postawy i zachowania zawarte w ukrytych myślach. Jeśli podstawowe pojęcia i uczucia są oparte na błędzie, a tym samym są negatywne, samostwarzająca się siła prądu energii będzie się potęgować, jednak nie w nieskończoność.

Na przykład, wiecie, że błędne przekonania tworzą wzorce zachowań, które w sposób nieunikniony potwierdzają prawdziwość założenia tak, że destrukcyjne zachowanie obronne staje się mocno wpisane w substancję duszy. Wszyscy z was będący na tej ścieżce zmierzacie się z takimi wewnętrznymi uwikłaniami. Ta sama zasada dotyczy emocji. Na przykład, strach można z łatwością przezwyciężyć, jeśli stawia mu się czoła i wyeksponuje się błędne

rozumienie go i niewłaściwe obchodzenie się z nim. Bardzo często emocje, które się ujawniają nie są bezpośrednio pierwotnymi emocjami: strach może ukrywać wściekłość; depresja może kamuflować lęk. Problem polega na tym, że strach tworzy jeszcze więcej strachu przed spotkaniem z nim i przed przejściem przez niego. Przez to boimy się strachu przed strachem przed strachem itd. Strach się potęguje.

Spójrzmy na depresję. Jeśli ukryte powody pierwotnego poczucia załamania nie zostaną z odwagą ujawnione, popadamy w depresję z powodu bycia w depresji. Wtedy możemy czuć, że powinniśmy być w stanie zmierzyć się z depresją, zamiast być w depresji z powodu bycia w depresji, ale wcale nie mamy chęci tego zrobić – przez to nie jesteśmy też w stanie - więc popadamy w jeszcze większą depresję. Tak powstaje błędne koło.

Pierwsza depresja – czy strach, czy inna emocja – jest pierwszym kryzysem, który nie jest zauważony, lub którego prawdziwe znaczenie nie jest zrozumiane. Uda mu się umknąć więc w samostwarzającym się błędnym kole pojawia się załamanie wynikające z bycia załamanym. Świadomość człowieka, który tego doświadcza, coraz bardziej oddala się od prawdziwej emocji, a tym samym oddala się od samej siebie i sprawia, że jeszcze trudniej jest odkryć prawdziwą emocję. Wzmógłony negatywny ruch ostatecznie prowadzi do załamania negatywnego samostwarzania się.

W przeciwieństwie do prawdy, miłości i piękna, które są nieskończonymi atrybutami boskości, zniekształcenie i negatywność nigdy nie są nieskończone. Wyczerpują się, kiedy dochodzi do wybuchu ciśnienia. Jest to bolesny kryzys i zazwyczaj ludzie walczą z nim z całą swoją mocą. Ale wyobraźcie sobie co by było, gdyby wszechświat był stworzony w inny sposób i negatywne samostwarzanie się trwało by w nieskończoność. Mogłoby to oznaczać wieczne piekło.

Zasada negatywnego samostwarzania jest najbardziej oczywista w przypadku frustracji i złości. Wielu ludzi z dość dużą łatwością potrafi dostrzec, że frustracja sama w sobie jest łatwiejsza do zniesienia, niż frustracja spowodowana byciem sfrustrowanym. To samo dotyczy złości na samego siebie za bycie złym, czy bycia zniecierpliwionym swoim zniecierpliwieniem, żałując, że nie reagujemy inaczej i że nie jesteśmy w stanie tego robić, ponieważ nie rozpoznajemy i nie zmierzamy się z prawdziwymi źródłami naszych emocji. Tak więc kryzysy emocji takich jak złość, frustracja, niecierpliwość, czy depresja nie są rozpoznawane jako to, czym naprawdę są. Powoduje to, że negatywne samostwarzanie się staje

się coraz silniejsze do momentu, kiedy sytuacja jest nie do wytrzymania i zakażony wrzód pęka. Wtedy mamy do czynienia z oczywistym kryzysem.

Kryzys może oznaczać, jeśli tak wybiera czyjaś świadomość, koniec stale intensyfikującego się negatywnego samostwarzania. Kiedy następuje wybuch, lepiej określony staje się wybór pomiędzy rozpoznaniem faktycznego znaczenia tego kryzysu lub kontynuowaniem ucieczki. Nawet jeśli ten wybuch nie prowadzi do rozpoznania i do wewnętrznej zmiany kierunku, ostatecznie musi nastąpić kryzys, w którym jednostka nie może już uciekać przed informacją, którą on dla niej niesie. Osobowość musi ostatecznie dostrzec, że wszystkie wybuchy, załamania, kryzysy mają na celu zburzenie starej struktury tak, żeby można było stworzyć nową, lepiej funkcjonującą.

“Ciemna noc” to w teologii taki czas załamania się starych struktur. Większość ludzi w dalszym ciągu nie rozumie znaczenia kryzysu. Stale patrzą w niewłaściwym kierunku. Gdyby nic się nie załamało, w dalszym ciągu trwałaby negatywność. Kiedy w pewnym stopniu obudzi się świadomość, możliwym jest, że człowiek nie pozwoli na to, żeby negatywność zbyt mocno się zakorzeniła. W ten sposób zapobiega się temu, żeby negatywność wpadła w cykl samostwarzania się, ponieważ konfrontujemy się z nią jak tylko się pojawia.

Kryzysu można uniknąć, kiedy patrzymy na naszą wewnętrzną prawdę w momencie, kiedy odczuwalne stają się pierwsze oznaki zakłóceń i negatywności. Zakwestionowanie swoich skrupulatnie pielęgnowanych przekonań wymaga ogromnej uczciwości. Takie wyzwanie odcina negatywne samostwarzanie się – siłę napędową, która potęguje destrukcyjną, błędną psychiczną materię do momentu, kiedy następuje punkt przełomowy. Pozwala to* uniknąć wielu błędnych kół w obszarze ludzkiej psychiki oraz w relacjach, które są bolesne i problematyczne.

Gdyby trudności, wstrząsy i ból – dotyczące zarówno każdego człowieka, jak i życia ludzi jako gatunku - były postrzegane w ten sposób, zrozumiano by prawdziwe znaczenie kryzysu i można byłoby uniknąć dużej ilości bólu. Teraz mówię wam: Nie czekajcie aż wybuchnie kryzys – jako zjawisko przywracające naturalną równowagę, tak, jak nieuchronna jest burza, kiedy pewne warunki atmosferyczne muszą ulec zmianie i kiedy musi zostać przywrócona czystość klimatu. Dokładnie coś takiego dzieje się w ludzkiej świadomości. Rozwój jest możliwy bez bolesnych „ciemnych nocy”, kiedy uczciwość wobec samego siebie zaczyna dominować w naszej osobowości. Należy kultywować prawdziwy wgląd w siebie i głęboką

troskę o naszą wewnętrzną istotę, a także porzucić przyjęte nastawienia i przekonania. Wtedy można uniknąć bolesnego, uciążliwego kryzysu – ponieważ nie powstanie żaden stan zapalny.

Sam proces umierania jest kryzysem. Omówiłem już różne głębokie znaczenia śmierci. Kryzys jest kolejnym z nich. Pozorna śmierć – nic ponadto – mogłaby zostać uniknięta, gdybyśmy nie pozwalali na to, aby kryzys narastał i przyjmował formę zakażonego wrzodu, ale gdyby rozpuszczał się w naszej świadomości, która jest dla nas dostępna. Pozorna śmierć ludzkiego ciała ma miejsce, ponieważ świadomość mówi: „Nie daję już rady,” albo „Jestem u kresu wytrzymałości.” Ta myśl jest zawarta w każdym kryzysie. Świadomość zawsze mówi do siebie, „Nie mogę już dłużej wytrzymać tej sytuacji.” Jeśli ta sytuacja dotyczy czegoś konkretnego, w życiu pojawia się konkretny kryzys. Jeśli kwestia dotyczy czyjegoś obecnego wcielenia, pojawia się fizyczna śmierć. W tym drugim przypadku, wybuch przyjmuje formę duszy wydostającej się z ciała fizycznego i pozostającej poza nim, dopóki nie znajdzie ona nowych okoliczności, w których będzie mogła ponownie zmierzyć się z wewnętrznymi wypaczeniami. Ponieważ wybuch, załamanie i kryzys zawsze mają na celu przerwanie starych dróg działania i stworzenie nowych, proces śmierci i rodzenia się na nowo symbolizuje tą samą zasadę.

Ludzie mają jednak skłonność do przeciwstawiania się innym niż te już znane im sposoby działania i reagowania. Ten opór jest zupełnie niepotrzebny. Tak naprawdę, to samo przeciwstawianie się, a nie porzucenie starej struktury, tworzy napięcie i pewną odmianę kryzysu. Kiedy konieczna zmiana nie jest chętnie akceptowana, automatycznie stawiasz siebie w stanie kryzysu. Intensywność kryzysu wskazuje na intensywność, z jaką się przeciwstawiasz, a także stopień, w jakim zmiana jest konieczna. Im większa potrzeba zmiany i im większe przeszkody na drodze do zmiany, tym boleśniejszy będzie kryzys. Im więcej jest otwartości i gotowości do zmiany, na jakimkolwiek poziomie, i im mniej konieczna jest zmiana w jakimkolwiek momencie ścieżki ewolucji danego człowieka, tym mniej poważny i mniej bolesny będzie kryzys.

Dotkliwość i ból, jakie przynosi kryzys, w żaden sposób nie są uwarunkowane obiektywnym wydarzeniem. Myślę, że większość z was, moi przyjaciele, może z łatwością to zweryfikować. Większość z was przeszła przez trudne zewnętrzne zmiany. Straciliście kogoś ukochanego, poradziliście sobie z drastycznymi zmianami i traumatycznymi wydarzeniami – wojnami, rewolucją, stratą majątku i domu, chorobą. Jednak wewnętrznie mogliście być dużo mniej

niespokojni i dużo mniej odczuwać ból, niż w sytuacjach, które na zewnątrz są niewspółmierne z niepokojem związanym z waszymi wewnętrznymi emocjami. Możemy więc powiedzieć, że zewnętrzny kryzys może wewnętrznie pozostawić was w większym spokoju niż kryzys wewnętrzny. Wydarzenie obiektywnie bardziej traumatyczne czasem boli mniej niż obiektywnie mniej traumatyczne. W przypadku pierwszego konieczna zmiana ma miejsce na poziomie zewnętrznym, który twój wewnętrzny byt bardziej akceptuje, do którego łatwiej się dostosowuje i łatwiej znajduje sposób poradzenia sobie z nim. W przypadku drugiego, potrzeba wewnętrznej zmiany spotyka się z większym oporem. Twoja subiektywna interpretacja wydarzenia sprawia, że kryzys staje się niewspółmiernie bolesny. Czasami człowiek usiłuje znaleźć racjonalne wytłumaczenia tak specyficznej intensywności emocji – wytłumaczenia, które można postrzegać jako sposób racjonalizowania. Czasami zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne zmiany i kryzysy spotykają się z taką samą postawą wewnętrzną.

Kiedy proces kryzysu zostaje zaakceptowany i już nie jest hamowany, kiedy przechodzimy go, zamiast z nim walczyć, ulga przyjdzie relatywnie szybko. Kiedy ropa wydobywa się z wrzodu i nasze postawy zostają odpowiednio dostosowane, odkrywanie samego siebie przynosi spokój; rozumienie przynosi nową energię i żywotność. Proces zdrowienia ma miejsce, nawet w czasie, kiedy wrzód pęka.

Negowanie tego procesu, wewnętrzna postawa, która mówi, „Nie powinienem przez to przechodzić. Czy muszę? To i tamto jest niewłaściwe, jeśli chodzi o innych. Gdyby oni tacy nie byli, nie musiałbym teraz przez to przechodzić,” jedynie przedłużają agonię. Taka postawa usiłuje uniknąć koniecznego pęknięcia wrzodu, który powstał w wyniku bolesnych uwikłań wiecznie wzrastającej negatywnej energii, której moc sprawia, że coraz trudniej jest zmienić jej kierunek. Trwający negatywny cykl i jego daremna, automatyczna powtarzalność, której świadomość nie jest w stanie zatrzymać, powodują beznadzieję. Powtarzanie i beznadzieja mogłyby zatrzymać się jedynie w sytuacji, w której nie unikałyśmy koniecznej zmiany.

Każde negatywne doświadczenie, każdy ból wynika z błędnych przekonań. Kluczowym aspektem naszej pracy jest wyartykułowanie tych przekonań. I teraz, jak często wam wszystkim nie udaje się ich rozpoznać, ponieważ nie pamiętacie o tym żeby to zrobić, kiedy doświadczacie nieszczęśliwych sytuacji?

Kiedy nauczycie się kwestionować swoje ukryte, błędne założenia i destrukcyjne reakcje, pojawiające się, kiedy zdarza się coś, czego sobie nie życzycie i kiedy w pełni otworzycie się

na prawdę i na zmianę, wasze życie drastycznie się zmieni. Ból będzie pojawiał się dużo rzadziej, a radość będzie stawała się coraz bardziej naturalnym stanem. Kryzys staje się zbędny, więc również śmierć ostatecznie nie jest konieczna. Może to brzmieć jak skrajna deklaracja, zwłaszcza dla tych, którzy nadal są załęknieni wobec misterium śmierci – które jest również misterium życia – ale taka jest prawda. Rytm rozwoju może być wtedy realizowany płynnie, bez skokowych wzrostów, których zadaniem jest niszczyć negatywną strukturę w materii duszy.

Omówiliśmy negatywne aspekty mechanizmu samostwarzania się. Oczywiście, pierwotnie ma ono miejsce po pozytywnej stronie. Popatrzmy na miłość. Im bardziej kochasz, tym więcej jesteś w stanie wytworzyć emocji związanych z prawdziwą miłością, bez zubażania siebie, czy innych. Zdajesz sobie sprawę z tego, że dając, niczego nikogo nie pozbawiasz. Przeciwnie, więcej przyjdzie zarówno do ciebie, jak i do innych. Będąc dostrojonym do tej uniwersalnej emocji, znajdziesz nowe, głębsze sposoby doświadczania miłości w dawaniu jej i w jej otrzymywaniu. Umiejętność doświadczania i wyrażania miłości będzie wzrastać w nieprawdopodobnym, samostwarzającym się rytmie.

Tak samo dzieje się z jakąkolwiek inną konstruktywną emocją, czy postawą. Im bardziej znaczące, kreatywne, spełnione i radosne jest twoje życie, tym więcej takich cech będzie generowało. Jest to trwający, niekończący się proces wzrostu i wyrażania samego siebie. Zasada jest dokładnie taka sama, jak ta dotycząca negatywnego samostwarzania się. Jedyne różnica polega na tym, że pozytywny proces jest nieskończony.

Kiedy nawiążesz kontakt ze swoją wrodzoną mądrością, pięknem i radością i pozwolisz im się rozwijać, one same będą wzrastać. Samostwarzanie zaczyna działać, kiedy te energie zostają wyzwolone i przyjęte przez świadomość. Początkowe urzeczywistnienie tych mocy wymaga wysiłku, jednak kiedy uruchomiony zostaje proces, po prostu się tak dzieje. Im więcej uniwersalnych jakości wniesiesz, tym więcej będzie do rozdania.

Twój indywidualny potencjał do doświadczania piękna, radości, przyjemności, miłości, mądrości i kreatywnej ekspresji jest nieskończony. I znowu, słowa zostały wypowiedziane, usłyszane i zarejestrowane. Ale jak głęboko wiesz, że taka jest rzeczywistość? Jak głęboko wierzysz w swój wewnętrzny potencjał do tworzenia samego siebie, do bycia w szczęściu, do przeżywania niekończącego się życia? Jak bardzo wierzysz, że posiadasz wszelkie zasoby do rozwiązywania swoich problemów? Jak bardzo wierzysz w możliwości, które jeszcze się nie

ujawniły? Jak bardzo wierzysz, że realnym jest, abyś został odkryty nowy ty? Jak bardzo naprawdę wierzysz, że możesz nauczyć się spokoju, któremu towarzyszy ekscytacja, ukojenia, któremu towarzyszy przygoda, poprzez które życie staje się pasmem piękna, nawet jeśli początkowe trudności w dalszym ciągu muszą zostać pokonane? Jak bardzo, moi drodzy, w to wszystko wierzycie?

Zadajcie sobie to pytanie. W stopniu, w jakim jedynie składasz puste deklaracje tego przekonania, w dalszym ciągu będziesz czuł się beznadziejnie, pozostaniesz załamany, pozostaniesz w strachu, w niepokoju, uwikłany w pozornie nierozwiązywalne konflikty z samym sobą i z innymi. Jest to znak, że sam jeszcze nie wierzysz w swój własny nieskończony potencjał. Jeśli naprawdę w niego nie wierzysz, dzieje się tak, ponieważ jest w tobie coś, czego kurczowo się trzymasz. Nie chcesz tego pokazać, ponieważ nie chcesz z tego zrezygnować lub tego zmienić.

Dotyczy to każdego z was tutaj i oczywiście każdego innego człowieka na świecie. Bo czy jest ktokolwiek, kto nie musiałby zmierzać się z „ciemnymi nocami”? Niektórzy mają wiele małych „ciemnych nocy”, które przychodzą i odchodzą, albo ich „ciemna noc” jest szara. Nie muszą być w wielkim kryzysie, ale ich życie jest szare i niewiele się w nim zmienia. Ale są też tacy, którzy wypracowali swoją drogę wydostania się z tej szarości. Nie chcą już zadowalać się relatywnym bezpieczeństwem, jakie mają broniąc się przed kryzysem. Głęboko w sobie posiadają gotowość do wykorzystania czasowego zamieszania do osiągnięcia bardziej pożądanego stabilnego stanu. Chcą realizować swój potencjał tak, aby mogli doświadczać głębszej radości i wyrażać siebie. Wtedy „ciemne noce” staną się bardziej ograniczone i będą doświadczane albo jako przemijające okresy uniesień i radości, albo, w przypadku niektórych ludzi, staną się bardziej zintensyfikowane wewnątrz mocniejszych wydarzeń. Całkowita ciemność, ból i zagubienie są przeplatane złotym światłem niosącymi uzasadnioną nadzieję na ostateczny niezakłócony stan rozkoszy.

Niezależnie od tego, jak każdy z was doświadcza kryzysów, zawsze niosą one dla was wiadomość do odkrycia – wiadomość o waszym własnym życiu. Od was zależy, czy nie będziecie projektować swoich doświadczeń na zewnątrz, na innych ludzi, co zawsze stanowi największą pokusę. Czy nie będziecie projektować ich na siebie samych, w auto-destrukcyjny sposób, co w rezultacie w dalszym ciągu jest ucieczką od tych doświadczeń tak samo silną, jaką jest projektowanie ich na innych. Postawa „jestem taki beznadziejny, jestem niczym”

zawsze jest nieuczciwa. Ta nieuczciwość musi zostać ujawniona, żeby kryzys mógł nabrać znaczenia, nawet najmniejszego.

Jeśli w końcu nauczysz się dostrzegać choćby najmniejszy ciemny aspekt twojego codziennego życia i poszukiwać jego głębszego znaczenia, będziesz radził sobie z małymi kryzysami w sposób, który uniemożliwi powstawanie wrzodu. Wtedy żaden bolesny wybuch nie będzie potrzebny, aby zepsute struktury zostały zniszczone. Ujawni to przed tobą czystą prawdziwą rzeczywistość, że życie, kiedy się nim nie manipuluje, jest czystą radością ze wciąż rozwijającego się piękna.

Każdy najmniejszy cień to kryzys, ponieważ ten cień nie potrzebuje tu być. Jest tutaj wyłącznie dlatego, że odwracasz się od tego, co powoduje kryzys. Więc zauważaj te najmniejsze cienie w twoim codziennym życiu i zadawaj pytanie o to, co oznaczają. Czego nie chcesz widzieć i czego nie chcesz zmienić? Jeśli się z tym zmierzysz i naprawdę będziesz chciał zobaczyć o co tak naprawdę chodzi oraz dokonać koniecznej zmiany, kryzys spełni swoją funkcję. Odkryjesz nowy wymiar problemu, co sprawi, że wszędzie słońce, a ciemna noc okaże się być nauczycielem, terapeutą, którymi życie zawsze jest, jeśli tylko próbujesz je zrozumieć.

Twoja zdolność do radzenia sobie z negatywnością innych ludzi rozwija się do momentu, do którego postępujesz tak, jak wyjaśniam w tym wykładzie. Jak często wyczuwasz negatywne emocje innych ludzi, ale nie radzisz sobie z nimi, bo odczuwasz niepokój, niepewność i nie jesteś pewien na czym polega twoja interakcja z nimi i twoje zaangażowanie w relacje z nimi? Innym razem możesz w ogóle nie wyczuwać wrogości w innych ludziach. Ich subtelność i bezpośredniość powodują, że czujesz się zagubiony, czujesz się winny ponieważ reagujesz instynktownie, ale jeszcze bardziej nie potrafisz poradzić sobie z tą sytuacją. Takie częste sytuacje wynikają wyłącznie z faktu, że nie dostrzegasz siebie i swojego oporu na zmianę. Kiedy projektujesz na innych ludzi wszystkie swoje stare negatywne doświadczenia, niemożliwym jest żebyś miał świadomość tego, co faktycznie dzieje się w drugiej osobie i dlatego nie możesz sobie z tym poradzić. Wielu z was zaczęło doświadczać ogromnej zmiany wynikającej z pracy nad umiejętnością uczciwego patrzenia na to, co przeszkadza w was samych oraz z waszej gotowości do zmiany samych siebie. W sposób nieunikniony i nie wymagający z waszej strony żadnego wysiłku wzrasta w was nowy dar: dostrzeganie negatywności w innych ludziach w sposób, który pozostawia was wolnymi, który pozwala wam się z nimi konfrontować, który jest efektywny. Nie wywiera on na was niepożądanego

wpływu. Na dłuższą metę jest również z korzyścią dla innych, zawsze kiedy chcą z niego skorzystać.

Kiedy opierasz się zmianie, wzrasta twój strach, ponieważ twoja najgłębsza istota wie, że kryzys, wybuch, załamanie są nieuniknione i stale do nas przychodzą. Jednak opieramy się robieniu tego, co mogłoby pozwolić nam uniknąć kryzysu. To, o czym teraz mówię jest historią ludzkiego życia. W tym kryje się natura ludzka. Ta lekcja musi być powtarzana do momentu, w którym iluzoryczny strach przed zmianą zostanie zinterpretowany jako błąd. Jeśli kryzys może być rozumiany w sposób, w jaki wam tutaj przedstawiam i jeśli naprawdę będziecie zastanawiali się nad nim z intencją zrozumienia swojego własnego kryzysu i porzucenia tego, czego się kurczowo trzymacie i zakwestionujecie wszelkie ograniczenia, jakie nakładacie na daną kwestię, życie otworzy się dla was praktycznie natychmiast.

Czy są jakieś pytania, zanim będę kontynuował?

PYTANIE: Jestem w relacji, która jest podobna do tej, którą opisałeś. Nie mogę poradzić sobie z pełnym złości buntem tej osoby. Wiem, że mam w sobie tą cechę, ale nadal reaguję na nią negatywnie. Nie komunikuję się i nie otwieram. Nie odpuszczam. Zamiast tego powstrzymuję się. Czy możesz zasugerować, jaka powinna być moja pozytywna reakcja?

Przejdę teraz do kolejnej kwestii w tym wykładzie, która będzie też odpowiedzią dla ciebie. Musicie zdać sobie sprawę z tego, że zmiana nie może być przeprowadzana wyłącznie przez ego. Gotowe, świadome ja nie jest w stanie samo jej dokonać. Trudność zmiany i opór na nią w dużym stopniu wynikają z tego, że zapomnieliście, że nie możecie jej dokonać bez boskiej pomocy. W związku z tym popadacie z jednej błędnej skrajności w drugą. Jedna skrajność polega na tym, że sądzicie, że to wy macie dokonać wewnętrznej transformacji. Ponieważ głęboko w sobie wiecie, że nie możecie tego dokonać, że po prostu nie posiadacie narzędzi do dokonania tej zmiany, poddajecie się. Czujecie bezradność, kiedy zmuszacie się do zmiany więc nawet nie próbujecie jej dokonać, ani nie wyrażacie pragnienia jej osiągnięcia.

Masz rację wierząc, że zdolność do zmiany jest nieobecna, jeśli postrzegasz sobie wyłącznie jako świadome, posiadające wolę ja oparte na ego. Opór jest częściowo wyrazem uniknięcia frustracji wynikającej z tego, że chcecie czegoś, co nie może zostać zrealizowane i musi prowadzić do rozczarowania. Ta skrajna reakcja ma miejsce w najgłębszej warstwie ludzkiej psychiki. Druga skrajność również ma tutaj miejsce. Jest to skrajność, w której wyznajesz

wiarę w wyższą siłę, czy Boga, który ma wszystko za ciebie zrobić. Twoja postawa pozostaje całkowicie bierna, jedynie czekasz aż coś się wydarzy. Ponownie świadome ja nie podejmuje działań tam, gdzie powinno. Fałszywa nadzieja i fałszywa rezygnacja są jedynie dwiema stronami tego samego medalu: absolutnej bierności. Jednak nalegające ego, usiłujące przekroczyć własne możliwości, musi skończyć w tym samym biernym stanie – albo czekając, albo tracąc nadzieję. Naciskanie wyczerpuje nasze ja i pozostawia je biernym. Te postawy mogą istnieć jednocześnie lub wymiennie.

Sposób, w jaki należy podejść do osiągnięcia pozytywnej zmiany, to przede wszystkim jej chcieć; musisz być gotowy być w prawdzie i gotowy zmienić. I musisz modlić się do najgłębszej boskości funkcjonującej w twojej duszy, żeby umożliwiła ci dokonanie zmiany. Wtedy czekasz, w ufności, w poczuciu pewności i cierpliwie na to aż zmiana nastąpi. To jest absolutną podstawą każdej zmiany. Jeśli nawet nie myślisz o tej postawie opartej na modlitwie i mówisz, „Chcę się zmienić, ale moje ego nie potrafi tego zrobić. Bóg uczyni to przeze mnie. Stanę się kanałem, który będzie gotowy tę zmianę przyjąć,” , zasadniczo nie jesteś gotowy się zmienić i masz wątpliwości dotyczące istnienia w tobie wyższych sił.

Stan pełen pewności, cierpliwego oczekiwania, przekonania i ufności, że pomoc przyjdzie, kiedy będziecie naprawdę gotowi patrzeć na prawdę jest możliwy do osiągnięcia. Nie mówię o postawie dziecka, które chce aby jakiś autorytet zrobił coś za nie. Wręcz przeciwnie. Postawa, którą mam na myśli łączy w sobie odpowiedzialność dorosłego za samego siebie – dorosłego, który podejmuje działania polegające na spotkaniu się z samym sobą; dorosłego pragnącego prawdy i zmiany, dorosłego gotowego ujawnić ukryty wstyd; z większą otwartością, w której ego zna swoje własne ograniczenia. Przyjmując tą bardziej otwartą postawę wpuszczasz Boga do swojej duszy z głębi samego siebie. Otwierasz się, aby mogło się to zadziać.

Kiedy przyjęta zostaje ta postawa, zmiana staje się rzeczywistością, dla każdego. Kiedy brakuje zaufania i wiary w to, że boskość może realizować się poprzez ciebie, dzieje się tak, ponieważ nie dałeś sobie szansy doświadczyć prawdziwej rzeczywistości tych procesów. Odmówiłeś sobie tego doświadczenia. A ponieważ nigdy tego nie doświadczyłeś, jak możesz temu ufać?

Ponieważ dysponujesz również tymi, czy tamtymi, małymi tylnymi drzwiami, które chcesz zachować jako wyjście awaryjne, tak, żebyś nadal nie musiał wejść w życie w pełni i z zaangażowaniem, nie możesz doświadczyć w sobie cudu rzeczywistości Ducha Wszechświata. Ponieważ nie jesteś uczciwy wobec życia, nie możesz naprawdę wierzyć w moc Inteligencji Wszechświata, która cały czas w tobie zamieszkuje i zaczyna pracować natychmiast, kiedy robisz dla niej miejsce. Konieczne jest absolutne zaangażowanie – zaangażowanie bez żadnych zastrzeżeń. To zaangażowanie jest niezbędnym warunkiem do odkrycia tej rzeczywistości w sobie. Nawet, jeśli nie wiesz jaki przyniesie to skutek, czy droga Boga będzie z tobą zgodna, zobowiązanie musi zostać podjęte. Nieznanie końcowej odpowiedzi na tym etapie jest częścią tej drogi. Rozważanie sposobów na to, jak nie zaangażować się w pełni sprawia, że trzymasz się starego, wypaczonego, nieuczciwego sposobu życia, podczas gdy cały nadal pragniesz sięgnąć po nową, wyzwoloną, wolną drogę, na której jesteś pełny, zamiast wewnętrznie rozdarty i udręczony przez ból wynikający z tego podziału. Jednak nie da się pogodzić tych dwóch rzeczy. Twoje zobowiązanie wobec Najwyższego Stwórcy musi być całkowite, realizowane w pozornie najmniej znaczących aspektach twojego codziennego życia i bycia. Musisz być oddany prawdzie, ponieważ wtedy jesteś również oddany Duchowi Wszechświata.

Dlatego, jeśli się temu oddasz, opuścisz stare znane ci wybrzeże i momentalnie wpłyniesz w coś, co pozornie wydaje się być niepewnością. Ale nie będzie ci to przeszkadzało. Będziesz czuł się bezpieczniej, niż kiedykolwiek wcześniej, kiedy trzymałeś się starego wybrzeża będącego starą strukturą, która musi zostać rozerwana. Wkrótce będziesz wiedział, że nie ma się czego bać. Ta odwaga musi zostać przywołana, żeby tylko przekonać się, że jest to naprawdę najbezpieczniejszy z możliwych sposobów życia: żeby rozwijać się i tętnić życiem. Właściwie nie wymaga to żadnej odwagi. Wtedy i tylko wtedy, „ciemne noce” staną się narzędziem światła.

PYTANIE: Ten wykład jest bardzo bliski miejscu, w którym jestem. Właśnie zacząłem odkrywać znaczenie kryzysu. Mam poczucie, że albo muszę się gdzieś schronić, albo przejść przez tę burzę i czuję, że teraz robię to drugie.

ODPOWIEDŹ: To rozpoznanie jest bardzo dobre. Dotyczy starych jak świat wyborów pomiędzy schronieniem się lub przedostaniem się, czy przejściem przez coś. Być może jest to najważniejsze pytanie na ścieżce ewolucji każdej jednostki. Pozostajemy w cyklu śmierci i odrodzenia, bólu i walki, konfliktu i zmagania – zarówno fizycznie, jak i duchowo i

psychologicznie – dlatego, że trzymamy się iluzji, że można uniknąć przejścia przez coś i że schowanie się dobrze nam robi. W rzeczywistości, chowanie się na nic się nie zdaje; wręcz przeciwnie, powoduje ono wzrost największego napięcia. Chwilowa ulga jest iluzją o najpoważniejszym charakterze. Dzieje się tak, ponieważ później kryzys przychodzi w sposób nieunikniony, ale wtedy nie jest już związany z jego źródłem i przez to dotyka jeszcze bardziej.

Kiedy jednak podejmiesz decyzję, mówiąc, „Nie będę szukać schronienia, przejdę przez to,” zasoby wewnątrz ludzkiej duszy staną się prawie natychmiast dostępne. Te zasoby pozostają niezrozumiałe dla tych, którzy nadal mają skłonność do szukania schronienia. Czują się wtedy słabi i nie wierzą w swoją zdolność do realizowania nieskończonej mocy Ducha Wszechświata. Nie znają swojego potencjału, nie znają siły która w nim drzemie, nie wiedzą o inspiracji, która przyjdzie. Jedynie kiedy zdecydujesz się przez coś przejść i w medytacji będziesz prosił o pomoc, te zasoby staną się dostępne. Wtedy poczujesz obudzoną ufność, ufność, że świadome ego nie jest samo. Nie jest jedynym dostępnym w nas aspektem, który miałby poradzić sobie z tematem.

Jeszcze raz podkreślam, że nastawienie danej osoby w pewnych obszarach może być bardziej otwarte, podczas gdy w innych obszarach ta sama osoba pozostaje zamknięta i niechętna. Będziecie doświadczać życia i samych siebie adekwatnie do swojego nastawienia.

Ważne jest, abyś po prostu chciał postępować najlepiej, jak potrafisz. Nieważne jest, czy popełniasz „błędy”, cokolwiek mogłyby oznaczać. Walka sama w sobie jest tym, co się liczy i to w niej musi dojść do pojednania. Nie da wyrazić się słowami szczęścia, siły i wzrastającej z tego pojednania pełni osobowości. Chcecie „idealnych rozwiązań” więc zawsze zadręczacie się na samym początku, kiedy macie się całkowicie zaangażować. Ale czym są idealne rozwiązania? Są niczym, jeśli nie są oparte na dążeniu człowieka do pełni, która następuje, kiedy przechodzimy przez opisany tutaj proces.

Błogosławię wam i proszę was, abyście otworzyli swoją najgłębszą istotę, swoją duszę, wszystkie siły swojej psychiki, żebyście poluzowali uścisk, który odrzuca prawdę i zmianę, a tym samym wyrażanie samego siebie i światło, którym jesteście. Otwórzcie się w ten sposób, aby pozwolić boskiej mocy stale w was obecnej przenikać całą waszą istotę. Ta moc jest silnie aktywowana w czasie takich zgromadzeń, kiedy spotykacie się razem, kiedy otrzymujecie pomoc i otwieracie się na siebie nawzajem – kiedy otwieracie się na jeszcze jeden kanał pomocy.

Spływa na was błogosławieństwo, które spotka się z wewnętrzną mocą, o której mówiłem, przez co otrzymacie podwójne wzmocnienie. Kontynuujcie swój rozwój w duchu tego wykładu tak, żeby wasza pełnia, wasze połączenie z wszechświatem wzrastały i sprawiały wam jeszcze więcej radości, która jest waszym prawem przysługującym z urodzenia. Bądźcie błogosławieni, bądźcie w pokoju.

Przekład tekstu z języka angielskiego na język polski: Katarzyna Hylińska